Cena numeru 20 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 12. Kraków — Nowy Sącz — Przemyśl — Poznań, dnia 16 września 1933. Rok I.

ECHO MIAST

Tygodnik ponadpartyjny, poświęcony sprawom polskiego mieszczaństwa. Wychodzi w sobotę.

Prenumerata:	REDAKCJA i ADMINISTRACJA:	Ogłoszenia:
Miesięczna 80 gr. kwartalna 2·50 złote, półroczna 5 złotych, roczna 10 złotych.	Kraków, ul. Szpitalna L. 18, I. p. Konto P. K. O. 400.757.	Cała str. 200 zł., 1/2 str. 100 zł., 1/4 str., 50 zł., 1/8 str. 25 zł., 1/16 str. 12·50, Drobne ogłosz. za wyraz 15 groszy.

Godło: *Bez polskich miast nie będzie Polski!*

„Echo Miast", jako organ gospodarczy, polski, powinien znaleźć się w każdym domu chrześcijańskim!

Krakowie zbudź się!

Obojętność i ospałość Krakowa weszły już niemal w przysłowie. Z wielkim trudem daje się rozruszać. Dowodów na to możnaby przytoczyć wiele. Dla przykładu wymienimy kilka: obojętne stanowisko Krakowa w czasie walk o polskość uniwersytetu lwowskiego, wojny polsko-ukraińskiej w r. 1918 i 1919. w sprawie Muzeum Etnograficznego i t. p. Wiadomo, jak obojętność Krakowa dotkliwie odczuwał i na nią w swoich utworach się uskarżał — Wyspiański.

Czem tłumaczyć to senne usposobienie mieszkańców podwawelskiego grodu? Jedni wyjaśniają je charakterem naukowym miasta, wiadomo zaś, że uczeni, zajęci swemi badaniami naukowemi, mało zajmują się tem, co ich otacza i co niesie życie, naprzód wrące. Inni utrzymują, że to starodawne mury wywierają usypiający wpływ na psychikę Krakowian. Jeszcze inni twierdzą, że spokojne, wygodne życie mieszkańców Krakowa w przeszłości, bez walk narodowych, religijnych, czy gospodarczych nie wyrobiło w nich zdolności do silniejszego odczuwania i rozumienia różnych zjawisk i zdarzeń.

Lecz mniejsza o przyczyny. Chodzi nam o stwierdzenie faktu. A fakt ten potwierdza nowy przykład, a mianowicie stosunek do zagadnienia żydowskiego.

Leży przed nami „Memorjał.. Kongregacji Kupieckiej m. Krakowa do Rady Król. stoł. m. Krakowa o grozie niebezpieczeństwa żydowskiego". W Memorjale tym, wydanym w r. 1920, nakreślono w czarnych barwach wielkość tego niebezpieczeństwa, które wyraża się w 25% żydowskiej ludności w Krakowie, 66% żydowskiej adwokatury, wzrostem procentu osobników żydowskich w handlu rękodziele, przemyśle i innych zawodach, zwiększeniem ilości żydowskich domów i parcel.

„**Nadchodzi potop Sienkiewiczowski!**" — wołał autor Memorjału.

I nadszedł. A pomoc przyniósł mu kryzys. Stan polsko-chrześcijańskiego posiadania skurczył się w sposób zatrważający. Przed dwoma laty komitet wydawniczy Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w przedmowie do „II. Przewodnika po Krakowie" (wyszedł w r. 1931) pisał tak:

„Poznawajcie i pokochajcie prastary gród podwawelski z piękniejszemi pamiątkami i jego wspaniałej przeszłości, ale zarazem uczyńcie wszystko, co w Waszej, jest mocy, by zachować i przekazać następnym pokoleniom jego polski charakter!

Nie bez powodu z takiem wezwaniem do Was się zwracamy. Ostatnie obliczenia wykazują, że **w Krakowie 2/3 realności, 1/3 parcel, 37% przemysłu, 40% rzemiosła, 70% handlu, 45% zawodu lekarskiego i 80% adwokatury w niepolskich znajduje się rękach.** Już dziś wiele bezcennych zabytków, które z pietyzmem zwiedzacie, to wyspy wśród obcego morza częstokroć przez to morze na własność pochłonięta. 'Już dziś w wielu starych kamienicach, w siedzibach świetnego niegdyś krakowskiego patrycjatu, szlachty lub wielmożów, mieszkają przybysze, napełniając obcą mową cudne, sklepione przedsionki i ozdobne komnaty.

Czyż pozwolicie z lekkiem sercem na to, by stan ten z roku na rok się pogarszał, aż za lat kilkadziesiąt, a może kilkanaście będziemy zupełnie wyparci z gniazd naszych praojców?

Wzywając zaś do poparcia ostatnich placówek polsko-chrześcijańskich, kończono:

„**Zachęcamy Was do tego w imię naszych najświętszych dóbr, w imię wielkiej przeszłości, zaklętej w krakowskich pomnikach i zabytkach, w imię przyszłości, która od was samych zależy.**"

Ale ani Memorjał Krakowskiej Kongregacji, ani przytoczona wyżej przedmowa w „Przewodniku" Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego, ani trzyletnia działalność tegoż Frontu, ani artykuły Hasła Podwawelskiego i Echa Miast, ani zajścia w innych miejscowościach Polski, ani wypadki w Niemczech, ani akcja młodzieży akademickiej, nie zdołały obudzić Krakowa z wygodnej drzemki. Od czasu do czasu drgnie i poruszy się na chwilę, a zresztą śpi snem kamiennym swoich wiekowych pomników, jak gdyby nigdy nic. Jego mieszkańcy, a zwłaszcza mieszkanki chodzą sobie spokojnie, jak dawniej, do żydowskich sklepów, warsztatów, lekarzy i adwokatów, wykazując przez to nietylko brak podstawowego uświadomienia narodowego i gospodarczego, ale także brak godności i sumienia.

a brakiem sumienia można jedynie tłumaczyć takie postępowanie wówczas, gdy firmy chrześcijańskie nie borykają się z trudnościami kryzysu, ich zaś właściciele śmiercią samobójczą przerywają mękę bytowania w ciężkich warunkach.

Bardzo nieliczne tylko grupy czy jednostki okazały zainteresowanie grożącem Krakowowi i całej Polsce niebazpieczeństwem i zrozumienie jego wielkości. Ogół albo się nim nie interesuje albo go nie rozumie. Czeka aż się spełni przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie."

W jednym z następnych numerów „Echa Miast" powrócimy jeszcze do tej sprawy i wystąpimy z oskarżeniem przeciw tym, którzy doprowadzili dawną stolicę Polski do obecnego zasmucającego i zawstydzającego stanu.

Dziś wołamy: „**Krakowie zbudź się!**" A wołanie nasze kierujemy do wszystkich polsko-chrześcijańskich towarzystw, do naszego skłóconego i rozbitego mieszczaństwa, do obojętnego na punkcie kwestji żydowskiej Duchowieństwa, a wreszcie do całego społeczeństwa. Nie zależy zgoła na tem, byście koniecznie skupiali się pod naszym sztandarem, jeśli macie jakiekolwiek zastrzeżenia przeciw naszej działalności lub boicie się z nami współpracować. Stoimy o własnych siłach i dajemy sobie radę sami. Ale zależy nam na tem bardzo, jako polakom i chrześcijanom byście w tych towarzystwach, w których tkwicie

I jak za dawnych czasów w chwilach niebezpieczeństw, grożących miastu, wszyscy zdolni do obrony mieszkańcy obsadzali mury i baszty krakowskie, tak i dziś, w obliczu najazdu obcego żywiołu, godzącego w nasz byt, winniśmy obsadzić wszystkie pozostałe wam jeszcze placówki, pracownie sklepy i domy, zewrzeć się do kupy i bronić z całą zaciętością naszych zagrożonych dóbr aż do zwycięstwa!

B. DOBROWIEST.

Giełda zbożowa a praktyki żydowskie.

Na okres pożniwny czekają w kraju wszyscy, a to w myśl przysłowia: „chłop ma pieniądze, kraj ma pieniądze!"

Dla nikogo niemógł być niespodzianką fakt, że bezpośrednio po żniwach na rynku zbożowym będzie większa, a właściwie normalna w tym czasie sprzedaż nowego ziarna, w szczególności żyta.

Wobec ogólnie panującej nędzy wśród włościan ich zobowiązań i zadłużenia, nadto obowiązków w związku z początkiem roku szkolnego, nikt się dziwić nie może, że włościanin pierwsze ziarno przed zapotrzebowaniem na zasiew i użytek własny wiezie do miasta na sprzedaż.

W mieście dopiero ten chłop ze swojem zbożem znajduje się w położeniu bez wyjścia! Najpierw handlarze zbożem, żydzi, (katolicy w mniejszych miastach w tej branży prawie nie pracują) nie zdradzają najmniejszej chęci kupna; nagabywani przez chłopów grymaszą i „w łasce" za 100 kg. żyta dają 8 zł, a za bardzo dorodne i dobrze odczyszczone aż 9 zł.

Kto zna stan naszych gospodarstw rolnych, ten wie o tem, że po żniwach wiozą na sprzedaż zboże nie tylko ci chłopi, którym zboże zbywa,

Kwestja żydowska w Polsce.

Odzyskaliśmy naszą państwowość ogromnemi ofiarami krwi i mienia, ale straciliśmy naszą własność ziemską na korzyść żydów, których jesteśmy obrońcami i stróżami.

To jest okropnie przykre, ale prawdziwe.

My, gospodarze tej ziemi, za którą laliśmy morze najcenniejszej krwi, znosiliśmy katusze więzień i niewoli, kładliśmy na ofiarę ostatni nasz grosz, wysyłaliśmy chłopców i dziewczęta z karabinem do walki po to, ażeby temu żydowi zabezpieczyć jego majątek i dać mu takie same prawa i przywileje jakie my, jako gospodarze tej ziemi posiadamy.

Jak bardzo musieliśmy tego żyda polubieć, kiedy dobrowolnie zepchnęliśmy się do roli opiekuńczych jego sług.

Czy za to, że byli nieliczni żydzi, którzy czuli się Polakami, dowiedli tego czynem, ofiarną służbą, a nawet życiem płacili?

Może. —

Ta pamięć ich dobrych czynów wstrzymywała i wstrzymuje nas od bezwzględnej walki i wywłaszczenia żydów z naszej własności i ziemi, z którą, oprócz złotego cielca, nic ich nie łączy.

Czekamy cierpliwie i znosimy okupację żydowską z tą myślą, że może jutro wzbudzi się w nich duch polskości, ofiarności i poświęcenia dla ziemi, która ich rodzi, żywi i przyjmuje na wieczny spoczynek.

Wrogowie z zewnątrz napewno, prędzej czy później, na nas uderzą. O wiele wcześniej musimy wiedzieć i już dzisiaj powinni się do tego żydzi, sposobić, że na wypadek wojny macie stanąć z nami w pierwszej linji. Nam was na tyłach i etapach, jako, dostawców zleżałej żywności, tandetnych materjałów — urzędników i opieki sanitarnej nie potrzeba, gdyż już dosyć za was krwi wylaliśmy i mienia stracili. Tym razem zapłacić musicie w procentach na równi z nami i z nawiązką za dawniejszą opieszałość.

Kto nie czuje ku temu odwagi, niech zmyka póki czas, do wolnej Palestyny, Azji czy Afryki, gdzie klimat wam odpowiada i pole do popisów jest wielkie. Stemtąd taksamo dobrze możecie oliwką, winem, cytryną lub pomarańczą i bananem z Polską handlować.

A wtedy my, bez was — mąciwodów, silni!

Nie straszny nam Prusak z całą potęgą niemiecką, ani żaden bolszewik.

Z bracią Litwą i Rusią pogodzimy się, stając razem ramię przy ramieniu z bronią na biwaku, w marszu i do ataku na wspólnego wroga, jak w taniec. Tak: „in illo tempore" bywało i tak w przyszłości będzie. Nasze swary, kłótnie i walki wzajemne użyźniły jednakowo wspólną naszą ziemię i zcementują nas nierozerwalnie w jedną całość.

A Polska, jak była, tak będzie wolną i wielką kraina bitnych i szlachetnych Orłów Białych z litewską Pogonią i ruskim Archaniołem, godnych swych towarzyszy.

Nasze posłannictwo spełnimy. „Tak nam dopomóż Bóg"!

ale wiozą wszyscy i ci nawet, którzy już za 3—4 miesiące sami zboże kupować będą, a to dlatego, że zmuszają ich do tego konieczne zobowiązania i wydatki.

Co się dzieje w świadomości tego wyzyskiwanego rolnika w momencie, kiedy za 100 kg. zboża oferują mu 8 do 9 zł.?

Przejdźmy krótką kalkulację gospodarki zbożowej na 1 mordze ziemi. — Uprawa 1 m. roli pod zasiew kosztowała w ub. r. najmniej 20 zł, wysiane ziarno około 14—15 zł., zbiór 1 morgi żyta z przywózką i wymłóceniem najmniej 15 zł, co razem wynosi 50 zł; gdy do tego dodamy 1/3 część kosztów znawożenia w kwocie minimalnej, 15 zł, otrzymany 65 zł. własnych kosztów produkcji!! Na naszych średniej jakości ziemiach 1 morga daje przeciętnie 7 do 8 cetnarów metrycznych żyta. Bilans tego daje minus, bo zboże do miasta trzeba jeszcze odwieźć!!

Czy rozgoryczenie chłopa nie jest naturalnem następstwem tego bezwzględnego jego wyzysku?

Jest wprawdzie giełda zbożowa i coś wyczytał ten chłop o akcji interesowanej państwowych zakładów zbożowych, ustalającej. cenę żyta na 13 zł. — ale 1) często filje państwowych zakładów zbożowych są rzadkie i dla chłopa niedostępne, 2) podana cena jest niewystarczająca i rujnująca tak mniejsze jak większe gospodarstwa rolne.

Sytuację tę wykorzystują żydowscy handlarze, rujnując chłopskie gospoparstwo rolne i zrażając chłopa-obywatela do istniejących warunków życia, a musimy stale o tem pamiętać, że taka opłacalność chłopskiej gospodarki nie wpływa dodatnio na przywiązanie chłopa do tej roli i nie zbuduje w nim koniecznego we własnem państwie zadowolenia.

Wniosek stąd prosty bardzo: nie utarguje w takich warunkach ani kupiec, ani rzemieślnik, bo chłop tych pieniędzy nie ma i ograniczyć się musi do nieprawdopodobnych granic.

Jeszcze jeden wniosek: winę za ten stan nędzy chłopskiej ponoszą chłopi sami razem z całą gromadą swoich społecznych działaczy, którzy w każdym kierunku pracowali, ale w gospodarskich organizacjach włościaństwa zrobili najmniej.

Dzisiaj w wielu wypadkach chłopi sami doceniają potrzebę organizowania się spółdzielczego ale nie chcą się poddać dyrektywom władz związków spółdzielczych!

Coś tu jest w nieporządku, albo nieporozumienie albo nieufność, którą w imię dobra wspólnego należy niezwłocznie usunąć!

Zubożenie chłopa musi byc zagadniemiem, żywo obchodzącem wszystkich Polaków w Polsce!

J. S.

Wartość reklamy.

Mieszczanin nasz bezwarunkowo zamało ceni znaczenie reklamy, albo, co gorsza, wcale jej nie rozumie, hołdując fałszywemu przekonaniu, że jeśli go kto będzie potrzebował, to i tak go znajdzie. To też nie wywiesza zazwyczaj porządnego szyldu, otwiera pracownie często w zaułkach i mało uczęszczanych ulicach tak, że go czasem odszukać trudno, o zmianie adresu nie zawiadamia publiczności, nie daje ogłoszeń do gazet i pism, nie urządza wystawy — słowem sądzi że klient powinien sam wiedzieć o jego istnieniu, o nim pamiętać, jego szukać. Tymczasem nie liczy się z tem, że publiczność idzie przeważnie nie tylko tam, gdzie ma najtaniej, lecz i tam, gdzie ma najbliżej, którędy najczęściej przechodzi i gdzie za szybami wystawowemi ogląda różne towary i t. d. Publiczność trzeba tedy przyciągnąć do swego sklepu czy warsztatu różnemi sposobami.

Jednym z najważniejszych są reklamowe og-

Wrogom na przestrogę!

Kim wy jesteście, żydzi?

Wywodzicie się z narodu, od Bogą uprzywilejowanego, który wybrał was z pośród narodów najmniej wartościowych i w pochodzie ludzkości na ziemi przeznaczył wam zaszczytną rolę. Dał wam przykazania, w których macie wszystko wskazane jasno, na całą drogę życia. Obiecał wam Bóg być panami wielu narodów i z was miał się narodzić Mesjasz. Pomimo przepowiedni Jana Chrzciciela nie chcieliście Go znać, „bo królewstwo Jego nie było z tego świata“, a wasza pycha nie mogła się z tem pogodzić, że wasz król urodził się w lichej stajence, bez bałwochwalczych hymnów, zapachu kadzideł i blasku szatańskiego złota. — Chcieliście, by opanował ziemię, a gdy tego niechciał uczynić, wznieśliście jeden potężny krzyk: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj! A krew Jego niechaj spadnie na nas i na syna nasze“!

I stało się zgodnie z waszemi życzeniami. Spotkał was los okrutny, jak przepowiedział On; zburzona została Jerozolima i spalona świątynia Salomona wytracony został lud Izraela, a resztki, które uszły z pogromu, rozprószyły się po świecie, gdzie zatraciliście wasz język ojczysty, wasze nazwiska narodowe; wspólne jest tylko wasze obrzezanie, gorączka złota, strach przed pogromami i chęć opanowania świata.

Pytanie, czy jest możliwość wspólnej asymilacji żydów z Polakami? Może, ale to może jest jeszcze tak daleko, jak dalekim jest zrealizowanie możliwości komunikacji międzyplanetarnej.

Jeżeli chodzi o Polaków, to dali żydom ssać obie piersi Matki-Polski, a jednak żyd, za mleko to i ciepło praw i przywilejów, nie został nam nawet mlecznym bratem, wyodrębnił się i otoczył murem tajemnicy. Sami żydzi znają dokładnie gojów i tą znajomością rzeczy pobijają nas. My o żydach wiemy niewiele.

Wiadomości o żydach przeważnie mamy takie, jakich oni chcą nam udzielić. Dopiero nierozważny wyskok, lub wybryk jednostek z pośród żydów, budzi nas z uśpienia i podnieca do odwetu, ale zaraz dostaniemy nową pigułkę narkotyku w formie słodzonych sacharyną prac literackich, wpływów pieniędzy, koszernej cnoty i każdych najniższych usług na zatuszowanie błędów i wybryków żyda, jako całości.

Żyd się podli ogłupia swego towarzysza, wyrzeka się wiary, ośmiesza swoich przodków, zaprząta umysły gojów czemkolwiek, byle nikt nie widział rosnącej potęgi żydów. Żyd pozwala rozgrzeszać, wszystko, co w stosunku do goja przynosi żydostwu, jako całości, zwycięstwo. Żyd nie myśli o asymilacji, bo on jako żyd zdobywa i zwycięża.

Żydzi boją się mieszania krwi, jak ognia—to ich zguba; wiedzą o tem — i my Polacy, nie mamy ku temu koniecznej potrzeby — ani ochoty.

Żydzi są zbyt silni i bogaci, by skłonni byli do zgody, do asymilacji.

Wobec tego jedna jest tylko ewentualność, walka. Pokonać ich w walce gospodarczej!

c. d. n.

łoszenia. Nie zdajemy sobie nawet sprawy, jak wiele osób, zwłaszcza kobiet, czyta ogłoszenia w gazetach i z nich czerpie informacje. Zrozumieli to kupcy, rzemieślnicy i fabrykanci obcy, to też n. p. pisma niemieckie są przepełnione różnego rodzaju ogłoszeniami, których częstokroć („Neues Wiener Tagblat", Berliner Tageblatt") więcej niż artykułów. I Polacy w Poznańskiem należycie oceniają znaczenie reklamy, to też wystarczy przeglądnąć takiego „Kupca" lub którykolwiek z tamtejszych dzienników, by się o tem przekonać.

Niemniej ważną jest rzeczą zakładanie pracowni, a zwłaszcza sklepów, w miejscach łatwo widocznych i dostępnych, a jeśli warunki na to zezwalają, przy głównych i ruchliwych placach. Każdy sklep czy pracownia powinny się poprostu narzucać wzrokowi przechodnia tak szyldem porządnym i widocznym, jakoteż wystawą, którą należałoby jak najwystawniej urządzać i umieszczać w niej najpiękniejsze okazy przedmiotów, jakie sklep posiada. Znakomitym środkiem, przyciągającym publiczność, jest oznaczanie cen na towarach wystawowych. Praktykują to kupcy za granicą z bardzo dobrym skutkiem, gdyż kupujący, wiedząc z góry, ile za towar zapłaci, oblicza, czy może sobie nato pozwolić, czy nie, a zdecydowawszy się na kupno, wchodzi do sklepu pewny, że kupiec czy rzemieślnik nie zaceni mu kwoty, przechodzącej jego finansową możność i poprzednie obliczenia.

Najlepszym jednak środkiem reklamowym, który zawsze i wszędzie rozstrzyga u szerokich mas, jest taniość towaru. Dobrego i drogiego towaru szuka nieliczna garstka ludzi uświadomionych i zamożnych. Masa jednak zawsze pójdzie tam, gdzie taniej, nie pytając najczęściej o jakość towaru. Gdybyż tę prostą zasadę mas kupujących zrozumieć umiało wielu naszych kupców!

Jeśli wreszcie do tych wszystkich środków reklamowych dołączy się grzeczność i uprzejmość kupca czy rzemieślnika, może być bezwarunkowo pewnym powodzenia. — Opowiadają o pewnym kupcu w Przemyślu (dziś już nie żyje), że czyto weszła pani, czy stróżka, czy sługa do jego sklepu, zawsze był jednakowo uprzejmy, wyszukiwał i znosił do wyboru różne towary, a jeśli która z kapryśniejszych klientek, wśród porozkładanych towarów żadnego odpowiedniego dla swojego gustu nie znalazła, nie okazywał wcale niezadowolenia, lecz jak najgrzeczniej żegnał, przepraszając, że gustowi nie dogodził i zapraszając na drugi raz.

A gdy do tej rzadkiej uprzejmości dołączała się wyjątkowa pracowitość i oszczędność, zyskał olbrzymią popularność, klientelę, no i znaczny majątek.

Piszemy tych kilka uwag w nadziei, że choć w części przyczynią się do zrozumienia wartości reklamy.

Przykazania polskiego klienta.

1. Wiedz, że podstawą każdego narodu są nietylko jego dobra duchowe, lecz także materjalne.
2. Tymi, którzy wzmagają dobrobyt narodu, są prócz rolników, rzemieślnicy, kupcy i przemysłowcy. Jeśli przeto chcesz się przyczynić do powiększenia narodowego bogactwa, popieraj polskich rzemieślników, kupców i przemysłowców.
3. Nie zrażaj się lada zawodem; jeśli jesteś z towaru niezadowolony, zrób otwarcie uwagę kupcowi czy rzemieślnikowi, a nie rozgłaszaj tego wśród znajomych, gdyż to podkopuje zaufanie do polskiego handlu, przemysłu i rękodzieła.
4. Gdy ci się jeden kupiec czy rzemieślnik nie podoba, szukaj innego, aż znajdziesz odpowiedniego; masz ich wybór w „Przewodniku".
5. Naucz się zadowalać towarem, choćby gorszym, ale w kraju wyrabianym. Gdy się rozwinie przemysł, i towar się poprawi.
6. Za towar pobrany płać sumiennie i punktualnie według umowy.
7. Nie wymyślaj na rodzimy przemysł, handel czy rękodzieło przy dzieciach, a zwłaszcza przy młodzieży z zawodów wolnych, gdyż zabijasz w nich wiarę w rozwój i przyszłość rodzimej wytwórczości.
8. Staraj się poznać dokładnie stosunki ekonomiczne całej Polski, i obce. W tym celu czytaj odpowiednie książki i bierz udział w zebraniach, sprawy te omawiających.
9. Budź zamiłowauie do zawodów wolnych wśród swojego otoczenia, a zwłaszcza wśród młodzieży, zachęcając ją, by wstąpiła do szkół zawodowych i terminu.

„Skorowidz przemyskiego mieszczaństwa".

Ile wódki wypiliśmy w roku 1932?

Pijemy w chwili powodzenia, pijemy także i w niepowodzeniu, pijemy z radości i rozpaczy, pijemy „na humor", pijemy także w celu „zalania robaka". Kiedy nie pijemy? Wszelkie święta doroczne, familijne — urodziny, chrzciny, zaślubiny, a nawet śmierć — to okazje do popijania.

Pokutuje u nas ten dziwny, a bardzo szkodliwy zwyczaj, że żadne przyjęcie nie obejdzie się bez mniej lub więcej wybrednych napojów alkoholowych.

Jedni piją zwyczajną wyborową, inni luksusową, inni jeszcze zakropioną, pomieszaną, a ci co mogą sobie pozwolić i mają wybredne podniebienia, piją jarzębinki, starowiny i nierzadko zagraniczne koniaki, likiery, — smakowite wina, miody i t. p.

W niniejszym artykule korzystam z danych „Małego Rocznika statystycznego" z r. 1933 i podam liczby, które niewątpliwie zdziwią niejednego a obejmować będą tylko najprostszy nasz „narodowy" trunek t. j. zwyczajną wódkę, chociaż bardzo ciekawe byłoby także zestawienie kwot, na wszystkie napo-

je wydatkowanych — niestety — nie mam danych i całości objąć nie mogę.

Rok 1932 — to rok kryzysu już dotkliwego (dzisiaj. w 1933 r. jest ten kryzys dotkliwszy) — ale **wypiliśmy 46 miljonów i 740 tysięcy litrów wódki!! w jednym 1932 roku.**

W tym czasie mieliśmy na 32 i $^{1}/_{2}$ milj. mieszkańców Polski 4 i $^{1}/_{2}$ milj. dzieci w wieku przedszkolnym, razem $10^{1}/_{2}$ milj. dzieci, które wódki nie piją. Pozostaje z całej liczby ludności obywateli od 14 roku życia 22 miljony i z nich „na głowę“ „na jednego“, wypada 2 i $^{1}/_{8}$ litrów wypitej wódki!

Niektórzy odsunęliby zdolność picia wódki do wieku późniejszego, i ponad 14 rok życia! Stwierdzam, że skrzywdziliby starszych, gdyż młodzież od 14 roku życia pije także! Piją uczniowie rzemieślnicy, piją chłopcy na budowach, piją uczniowie szkół średnich, a nawet powszechnych. Dzieje się to przeważnie w żydowskich szynkach, pod szczególną opieką gospodarza „żyda, który żadnym zarobkiem nie gardzi. Widzą to starsi i patrzą obojętnie—nie doniosą właściwym czynnikom, gdyż nie chcą uczniom szkodzić i proceder ten uprawia się bezkarnie prawie wszędzie i tak dobrze, jak za dawnych naszych młodzieńczych lat. Bywało i bywa tak, że w tym samym lokalu siedzi profesor i uczniowie, ale głowa w tem gospodarza — żyda, by profesor o uczniach, a uczniowie o profesorze nie wiedzieli.

Winę tego ponosi starsze społeczeństwo,

Pragnienie na wódkę bywa w stopniu mniejszym lub większym i nie wiem, jakby wypadało określić przyczyny, powodujące to pragnienie. Ludzie, zastanawiający się nad tem zagadnieniem, twierdzą, że dobrobyt nie jest powodem do częstszego popijania, gdyż obywatel, coś posiadający jako oszczędność z własnej pracy, ceni to i niełatwo tego się wyzbywa, więcej natomiast wydają ci, co nie mają oszczędności i nie znają wprost wartości pieniądza — a żyją, jak się powszechnie mówi, bez „ołówka“ t. z. bez żadnego rachunku. — Żeby się o tem przekonać, dobrze, jest przeprowadzić własne spostrzeżenia i rozpocząć od własnej osoby, a ci, co uważają wydatek na wódkę za rzecz bagatelną, mogliby nam po pewnym czasie dużo powiedzieć, gdyby zechcieli zapisywać każdy wydatek, spowodowany jakiemkolwiek popijaniem, oczywiście trunków!

Stosunek zużywania trunków w poszczególnych województwach jest następujący: w województwach centralnych, liczba mieszkańców większych od woj. wschodnich. Niewątpliwie wpływa na ten stosunek poważnie sama Warszawa. — Mieszkańcy woj. zachodnich, stanowiący, $^{1}/_{3}$ część mieszkańców woj. centralnych wypijają wódki stosunkowo o $^{1}/_{12}$ część więcej od mieszkańców woj. centralnych. W tem zagadnieniu najlepiej wychodzą woj. południowe, (nie wiem, czy z biedy, czyteż z umiarkowania), ale stanowią one dwie trzecie części liczby mieszkańców woj. centralnych, a mieszkańcy ich wypili wódki w 1932 roku cztery razy mniej od mieszkańców woj. centralnych.

Wypicie 46.740 tysięcy litrów wódki pociąga za sobą nieprawdopodobne sumy miljonów.

Przyjmijmy że połowę tej liczby litrów kupiono i wypito w domu lub w warsztatach pracy—zapłacono za tych 23.370 tysięcy litrów po 5 zł. 116 miljonów i 850 tysięcy złotych!!

Drugą połowę wypito w restauracjach, w szynkach, karczmach i innych tego rodzaju lokalach z dodaniem dużej straty czasu i zapłacono za nią o 60% drożej (właściciel wyszynku przy detalicznej sprzedaży, może liczyć 100% więcej) to znaczy: 186 miljonów i 960 tysięcy złotych, a zarazem: 303 miljony i 810 tysięcy złotych.

Jeden obywatel wypił 2 i $^{1}/_{8}$ litrów, a licząc powyższym sposobem, podajemy, że wydał na to 14,61, złotych.

Według dzisiejszej ceny żyta — 10 zł. za kwintal na każdego obywatela wypada równowartość wypitych 2 i $^{1}/_{8}$ l. wódki na 146 kg. żyta.

Nie czynię dalszych porównań, gdyż lekkomyślność nasza pod tym względem wypadu przerażająco.

Niektórzy, zasłaniając w sobie ten nasz ogólny, potrzebą zdrowia nieuzasadniony pociąg do używania trunków, twierdzą, że Państwo nie miałoby dochodu, gdyby obywatele nie pili wódki.

Ci twierdzą źle, gdyż Państwo i Naród ma większy pożytek i użytek z trzeźwego obywatela.

Gdyby te miljony z jednego tylko roku znalazły się w kasach spółdzielczych, Państwo więcej miałoby dochodu z podatku obrotowego tych spółdzielni, niż ma obecnie z produkcji spirytusu, używanego na trunki.

Nie musimy siebie wzajemnie przerażać statystycznemi zestawieniami, że przemysł w Polsce i handel pozostaje w rękach obcych, bo wtedy byłby on w rękach naszych.

A moralnych korzyści, wynikających z umiarkowania w używaniu trunków, chyba już uzasadniać nie trzeba!! M. B.

Łatwowierność nasza niszczy nas!

Już na szpaltach naszego tygodnika mieliśmy możność wykazać przyczyny, powodujące bankructwa naszych spółdzielni. Główną przyczyną w tych wypadkach bywa nieuczciwość kierowników, zarządzających temi spółdzielniami, a jeszcze główniejszą przyczyną jest niewątpliwie nasza pobłażliwość i łatwowierność. My, Polacy, dajemy się najłatwiej nabierać różnym spekulantom.

W instytucjach spółdzielczych, spółkach, organizacjach zawodowych, są komisje rewizyjne, kontrolujące, ale działają dopiero wtedy, kiedy zarządy je wezwą do tych czynności, albo w wypadku stwierdzonego nadużycia, ale o spełnianiu takiej kontroli, by ona uniemożliwiała i wykluczała nadużycia nie słyszymy.

W przedsiębiorstwach prywatnych oczywiście czynnikiem nadrzędnym jest właściciel lub właściciele! U tych zauważyć można pewną słabość do niepolskich nazwisk. Angażują na stanowiska kierownicze ludzi obcych, jako solidniejszych.

Ci również zawodzą, jeżeli pozostawi się im za dużo swobody w działaniu.

Niedawno mieliśmy wypadek z osobnikiem o niepolskiem nazwisku, Horak, którego obdarzono za wielkiem zaufaniem. Tenże Horak, kierownik znanej firmy „Hawełka“ w Krakowie, miał 1.000 zł. miesięcznego uposażenia i pełne wykwintne utrzymanie.

Wysłużony „feldwebel“ o niczem lepszem nie mógł marzyć. Niestety i takie warunki mając, nadużył zaufania właściciela, okradł go i zakupił „Bar Teatralny“ w Katowicach.

Jedno jest w naszem życiu gospodarczem konieczne — **ścisła kontrola** — która nas uchroni od tak często ponoszonych szkód materjalnych, zniechęcających ludzi do organizowania się spółdzielczego (Jot-es)

P. T. Sympatyków naszych uprzejmie prosimy o podawanie nam adresów osób, którym moglibyśmy wysłać numer okazowy naszego „Echa Miast.“

Perfidne kłamstwo i obłuda.

Szeroko rozpisują się dzienniki całego świata o bojkocie towarów niemieckich przez żydów. Zapadają ostre uchwały na żydowskich kongresach, dzienniki żydowskie stale nawołują do bojkotu, sklepy żydowskie umieszczają w oknach wywieszki, że nie sprowadzają niemieckich towarów.

Czy ta nagonka, szczególnie żydowskich dzienników w Polsce, nie ma przypadkiem na celu uśpienia czujności naszych władz, która czyniła i czyni wstręty żydom-szmuglerom, okradającym Skarb Państwa.

Ostatnio straż graniczna wykryła na terenie Lwowa skład szmuglowanych zapalniczek u żyda Teichera przy ul. Gródeckiej 18. Właścicielem tego składu był żyd Silbersztajn z Lublina, którego aresztowano.

Drugi skład zapalniczek i kamieni wykryto u żyda Rota przy ul. Rzeźniczej 9.

Mimo krzyku o bojkocie towarów niemieckich, o krzywdzie żydowskiej w Niemczech, żydzi w dalszym ciągu uprawiają przemyt towarów z Niemiec i okradają Skarb Państwa.

Jakie jest ich pojęcie lojalności względem naszego Państwa, jeżeli żyd żydowi w przemycie pomaga i ukrywa towary przemycane, a jak niegodziwemi obywatelami są ci Polacy, co kupują przemycane towary?

Piękny objaw zgody!

Piękny objaw dobrych intencyj w pożyciu polsko-ukraińskiem zaistniał na terenie drohobyckim.

Z inicjatywy nauczyciela, p. Antoniego Stankiewicza, powstała organizacja p. t. „Chrześcijański Polsko-ukraiński Związek" w Drohobyczu. Celem tej organizacji, jak nam donoszą, jest umożliwienie zgodnego pożycia obu chrześcijańskich narodów i obywatelskie ustosunkowanie się do zagadnień państwowych.

Jak bardzo naśladowania godny czyn!

Żeby tak jeszcze i poszczególne partje polskie przestały szukać wrogów między sobą a złączywszy się we wspólnem działaniu i dobrej organizacji gospodarczej, uświadomiły sobie potrzebę oderwania się od żydów, bylibyśmy już na dobrej drodze odrodzenia.

Związkowi drohobyckiemu życzymy szczerze powodzenia w pracy.

Niezrozumiałe!

Zakład Braci Albertów w Krakowie przy ul. Krakowskiej prowadzi warsztaty rzemieślnicze.

Szczególnie dobrze rozwinięty jest tam dział krawiecki.

Żadną miarą nie możemy zrozumieć faktu, że mimo składania ofert przez firmy chrześcijańskie kierownik działu krawieckiego potrzebne materjały kupuje w żydowskich sklepach.

Może dzieje się to poza wiadomością i w brew woli P. T. Braci Albertów, a ponieważ dzieje się istotnie tak, z tego miejsca prosimy o bezwzględne zaniechanie takich praktyk, jeżeli społeczeństwo chrześcijańskie ma w dalszym ciągu popierać zresztą bardzo pożyteczną instytucję Braci Albertów.

Trudne do zrozumienia!

W ostatnich tygodniach zauważamy tendencję zwyżkową na rynku jedwabnych tkanin.

Tendencja zwyżkowa datuje się od chwili puszczenia w ruch wielkiej wykończalni w Rokiciu pod Łodzią.

Do niedawna jedwabne tkaniny, wyprodukowane w kraju, szły do wykończalni zagranicznych, t. zw. zagranicznych apretur. Opłacenie transportu tam i z powrotem, oraz opłacanie zagranicznej apretury kalkulowało się taniej, niż apreturowanie tkanin jedwabnych w nowopowstałej wykończalni krajowej, a różnica ta wynosi aż 1.25 zł. na jednym metrze!

Krajową wykończalnię obdarzono daleko idącemi przywilejami, bo skrępowano firmy krajowe zakazem wywozu tkanin do zagranicznych wykończalni i poddano je bezapelacyjnemu monopolowi wykończalni w Rokiciu.

Jakie mogą być z tego następstwa?

Będą tacy kupcy, którzy zresztą znani są z nieskrępowania się zakazami i normami legalnego handlu, będą w dalszym ciągu sprzedawali szmuglowane tkaniny jedwabne, by tę różnicę, spowodowaną zakazem, zatrzymać w swojej kieszeni.

Kalkulacja wykończalni w Rokiciu jest więc dla nas trudna do zrozumienia i dla polskiego handlu szkodliwą! („KUPIEC.")

Goebels o żydach.

Obecny minister propagandy Rzeszy, autor kilku książek o sprawie żydowskiej, Dr. Józef Geobels ujął swe poglądy w 10 zwięzłych następujących punktach:

1. Nie można walczyć z żydem w sposób pozytywny. Żyd jest czynnikiem negatywnym, winien on być skreślony z rachunków niemieckich, gdyż inaczej zawsze w nie wprowadza błąd.

4. Żyd niema prawa głosu w sprawach niemieckich, gdyż jest to tylko cudzoziemiec, który korzysta u nas jedynie z praw gościnności, nadużywając ich we wszystkich wypadkach, bez wyjątku

7. Żyd nie może obrazić Niemca, a oszczerstwa żydowskie stanowią herb szlachectwa dla antysemity niemieckiego.

8. Wartość Niemca lub ruchu niemieckiego jest w stosunku prostym do jego wrogiego wobec żydów stanowiska. Być wystawionym na ataki ze strony żydów jest dobrem świadectwem. Kto nie jest ścigany przez żydów lub doznaje nawet ich pochwał, jest człowiekiem niepożytecznym lub nawet szkodliwym.

9. Żyd patrzy na zagadnienie ze stanowiska

żydowskiego i dlatego w przeważnej ilości wypadków mówi nieprawdę.

10. Trzeba być za antysemityzmem lub przeciw.

Now.

Korespondencje.

Z ZATORA.

Z wiosną b. r. Komitet Budowy Ochronki w Zatorze przystąpił do realizowania swego celu. Wśród członków Komitetu znalazł się człowiek, który wystąpił z propozycją przyjęcia oferty — żyda i tęże ofertę gorliwie popierał. Równocześnie drugą ofertę wniosła tut. firma „Piast" znana ze swej solidności i mało brakowało, a dostawę dla budowy chrześcijańskiej Ochronki otrzymałby żyd. Tu jednak zaszedł miły i pocieszający fakt, że większość Komitetu, nie szabesgoje-oburzały się na owego pana popierającego żydowskiego dostawcę i przyjęła ofertę chrześcijańską, motywując swój krok bardzo dobitnie tem, że nie poto ludność chrześcijańska składała ciężko zapracowany grosz, aby żyd mógł sobie kieszeń napchać.

Niezrażony tem niepowodzeniem ów „jegomość" miał później jeszcze czelność żądać zaproszenia żydów na uroczystość poświęcenia fundamentów, co jednak również mu się nie udało, a wywołało łatwo zrozumiałe oburzenie w łonie komitetu.

Odczuwać bardzo dotkliwie daje się brak fryzjera chrześcijanina, co powoduje, że tutejsi chrześcijanie zmuszeni są popierać żyda, jakkolwiek ze wstrętem.

Dobrzeby było, by katolicki odłam krakowskiego cechu fryzjerów zajął się tą ważną sprawą i spowodował otwarcie chrześcijańskiej fryzjerni w Zatorze ze zdolną i **naprawdę rutynowaną** siłą męską i damską, gdyż Zatorzanki lubią być dobrze uczesane.

Fakt, że powstał dobrze obsługujący katolicki zakład fryzjerski, ze 100%ową pewnością odciągnie wszystkich katolików od żyda, dając chleb i zarobek chrześcijaninowi.

A więc fryzjerzy — pole do pracy otwarte. Zatorzanie czekają!

Jak szaloną różnicę stanowi Zator w stosunku do okolicznej wioski Spytkowice — własności Adama hr. Potockiego, niech posłuży przykład, że w wiosce tej znajduje się tylko jeden żyd kupiec, którego uczciwą konkurencją i dobrym zmysłem kupieckim wypiera z powodzeniem tamtejszy mieszkaniec posiadający, 3 (trzy) dobrze zaprowadzone i prosperujące sklepy.

Chrześcijan z takiemi głowami więcejby się nam przydało!

SOKAL.

Po przeczytaniu kilku numerów „Echa Miast" zastanawiam się nad stosunkami panującemi w naszym Sokalu, mieście powiatowem, liczącem kilkanaście tysięcy mieszkańców.

Samo położenie Sokala, ostatniego na północy powiatu, Województwa lwowskiego, oddalonego od większych ośrodków kulturalnych więcej niż inne miasta, sprawia, że życie bije tu powolniejszem tętnem. Współczesne „tempo" jest tutaj niedocenione.

Jakiekolwiek organizacje polskie, jeżeli są, istnieją tylko na papierze. Starsi, przygnieceni troskami, spowodowanemi dzisiejszemi stosunkami gospodarczemi, bo miasto i powiat mają charakter wyłącznie rolniczy, poza sprawami magistrackiemi społecznemi sprawami prawie się nie interesują.

Młodzi, a mam na myśli naszych akademików tak w Sokalu — jak i w powiecie, nie zdradzają również większej ruchliwości społecznej.

Znana jest szeroko organizacja młodzieży Uniwersytetu lwowskiego: „Związek Akademickiej Młodzieży Prowincjonalnej" i często czytamy o patrjotycznej robocie tej młodzieży w jej miastach rodzinnych — nasza młodzież nie ujawnia tej pracy na terenie Sokala.

Jakże konieczne jest takie ożywienie naszego kresowego miasta dobrą organizacją młodych Polaków i jak bardzo nasz Sokal tego potrzebuje.

Wszystko się jednak niezbyt szczęśliwie dla Sokala składa! Sam fakt, że polonistą w naszym gimnazjum jest żyd, usprawiedliwia do pewnego stopnia i tę młodzież, której nie miał kto odpowiednio wychować!

Dziwne, że dla tego nauczyciela nie znaleziono stanowiska w miejscowości, mającej skądinąd podniętę do życia w duchu narodowym.

Jeszcze dziwniejsze jest i to, że w Sokalu mieszkają jego rodzice i cały szereg rodzin spokrewnionych, a ojciec jest właścicielem sklepu z podręcznikami i przyborami szkolnemi.

W tak sprzyjających okolicznościach interes iść musi, **a nasze polskie dzieci w kresowem mieście może i żyd uczyć języka polskiego! I w duchu polskim? Wychowywać.**

Na tem miejscu wypada mi przypomnieć i nauczycielstwu szkół powszechnych, że w naszem mieście są i chrześcijańskie sklepy z podręcznikami i przyborami szkolnemi.

SOKALCZANIN.

Kronika,

Zawiadamiamy, że magazyn i pracownia obuwia pod firmą „Józef Palonek" przeniesiony został do lokalu frontowego — Rynek Gł. 7.

Ciekawy przetarg. W Zimnej Wodzie pod Lwowem miał się odbyć przetarg na pokrycie dachu budującego się domu ludowego T. S. L.

Oferty na przeprowadzanie robót wnieśli Jan Kozioł, mistrz blacharski, i żyd Margulies. Polak zaoferował 1 m. kw. najlepszej blachy wraz z robocizną pokrycia 3 zł. 80 gr. Żyd zaś 4 zł. 40 gr. Komitet budowy, na którego czele stoi naczelnik gminy Zieliński, przyjął ofertę żyda.

Komentarze zbyteczne.

Policja w Zagłębiu wpadła na trop wielkiej afery przemytniczej. Przemytników, na których czele stali żydzi: Szmul Stajmwas oraz jego synowa Estera z Sosnowca, Moszek Grymbraut, syn jego Hersz oraz Rajsla Srebrna z Będzina aresztowano i osadzono w więzieniu. W mieszkaniu aresztowanych znaleziono wielką ilość przemycanych z Niemiec futer wartości kilkuset tysięcy zł, które skonfiskowano.

W toku dochodzenia stwierdzono, że na usługach tej bandy przemytniczej stało kilku włamywaczy niemieckich, którzy na terenie Niemiec dokony

wali kradzieży futer, a łup swój sprzedawali za bezcen przemytnikom, którzy zdobyty w ten sposób towar wywozili do Polski.

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi, a dalsze aresztowania i rewizje trwają w dalszym ciągu.

W. T.

Oszustwa żydowskich handlarzy. Jakiemi drogami kroczą żydowskie firmy, świadczą następujące wiadomości z Kalisza:

Kilku kupców zbożowych—żydów prowadzi swoje interesy bez patentów, nie opłacając podatku dochodowego, obrotowego ani daniny majątkowej. Gdy o tem dowiedział się kaliski urząd skarbowy, zebrał materjały i miał zamiar wymierzyć podatki. Ale—o dziwo! Odnośne papiery zginęły z biurka jednego z urzędników, który w tym czasie był na urlopie.

O kradzieży zawiadomiono wydział śledczy i gdy ten zaczął się dobierać do kieszeni żydów-oszustów, zjawili się w Komisarjacie dwaj żydzi kupcy: Harczyk Mendel i Koman Icek, którzy za usunięcie kompromitujących ich dowodów ofiarowali policjantowi w biurze 500 zł. Przezorny policjant przyjął pieniądze przy świadkach, spisując jednocześnie protokół i przedstawił to swoim władzom. Obydwóch żydów oszustów aresztowano i osadzono w więzieniu.

Tego rodzaju fakty odsłaniają tajemnicę „niskich cen“ w sklepach żydowskich, oszukujących Skarb państwa i demoralizujących społeczeństwo nieuczciwą konkurencją.

Od Redakcji.

W dniu dzisiejszym wysyłamy Nr. 12 „Echa Miast“ jako okazowy tym P. T. Czytelnikom, którzy jeszcze nie są naszymi prenumeratorami i równocześnie zawiadamiamy, iż nowym P. T. Prenumeratorom, którzy nadeszlą nam prenumeratę załączonym czekiem wyślemy wszystkie egzemplarze „Echa Miast“, począwszy od Nru 1-go bezpłatnie. Na koszta przesyłki pocztowej prosimy dołączyć 15 groszy.

Dotychczasowych naszych P. T. Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wyrównanie zaległej i wpłacenie nowej prenumeraty.

Odpowiedzi Redakcji.

P. T. W. w Krakowie. „Expres Ilustrowany„ jest pismem żydowskiem; dlaczego OO. Pijarzy wynajęli mu lokal w swoim domu, nie wiemy. Skład sukna pod firmą „Jankowski“ w Rynku Głównym jest również przedsiębiorstwem żydowskiem.

P. J. W. w Cieszynie oznajmiamy, że wszelkie wskazania ściśle wypełniliśmy. Prosimy o dalsze zjednywanie nam prenumeratorów i nadsyłanie korespondencji z tamtejszego terenu. W sprawie zorganizowania koła Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego nadeślemy potrzebne wskazówki odwrotnie i oczekujemy wiadomości w tej sprawie.

Łańcuch prasowy

Wezwany przez Ks. Weryńskiego, składa Dr Karol Konopacki 5 zł i zaprasza WP. Leonarda Gerlacha do złożenia odpowiedniej kwoty.

Rzeczy wesołe

A: Tego roku zrobiłem mojej żonie na imieniny wielką niespodziankę.

B: Jaką? Nic jej nie dałem.

Pan A:, przy uczcie weselnej do pana B: Uważasz pan młody milczy jak ryba. B: Nie dziw się bo, każda wielka boleść jest niema.

Żyd: Powiadają nam Polacy, że my nie jesteśmy dziećmi tego kraju. Niech mi kto pokaże dziecko, któreby lepiej potrafiło ssać matkę, niż my tę ziemię.

(Zbiór anegdot W. B.)

Wydawca: Chrześcijański Front Gospodarczy. Odpowiedzialny redaktor: Mieczysław Rychlik. Drukarnia J. Gablankowskiego Kraków